

Wszechmoc człowieka.

Ucisz ducha — a zaraz dokoła ciebie
Zrobi się cicho, jak w niebie;
Poskrom żądzę — a choćbyś miał usiąść na czym
Uczujesz się bogaczem;
Podnieś serce — a zaraz ci wszystkie głosy ziemi
Hymnami zabrzmią cudnymi.

W sobie masz siłę władania światem
Czynienia wiosny z jesieni;
Gdy chcesz, rzecz każda swe barwy odmieni,
Cierń stanie się kwiatem;
Duszą jedynie własną
Rzucasz na wszystko i blask i cień,
I noc dla ciebie może być jasną,
A ciemnym dzień.

W okowach nawet możesz być wolnym,
Gdy myślom wolność dasz;
I nawet płonąc na ogniu powolnym,
Pogodną zachowasz twarz;
Twa wola stosu ogniście języki
Przekształci w wonne róże —
I z róż oddechem roztopniesz w lazurze,
Anielskie słysząc muzyki.

Człowieku! większą dano ci moc,
Niż ją twój rozum ogarnie!
Złudzeniem tylko smutek i noc,
Niewola i męczarnia...
W twej duszy wszechświat się cały mieści,
A kształty ziemskie są jej odbiciem,
Z niej twe radości płyną i boleści
I wszystko, co zowiesz — życiem.

Droga przed tobą wykreśla się jasno...
Nie w słowie twoja potęga,
Ani w płomieniach krwi, co prędko gasną
Ani we władzy, która daleko nie sięga;
Obronny cię nie uczyni wcale
Mur ziewający paszczami dział.
Ani flaga zatknięta na fortecznym wale,
Ani szaniec służalczych ciał;
Próżnobyś także zaprzęgał żywioły
Do jarzma celów własnych
I ku pomocy wzywał anioły
O licach jasných.

Jeżeli pewną mieć pragniesz obronę
I moc, co targa wszystkie losów siła,
W inną, człowieku skieruj żywot stronę:
Okiełznaj żądzę, a myślom daj skrzydła!

W. G.

Krwawa zemsta w kościele.

(Do str. 1.)

Mieszkańcy południowych krajów ciągle jeszcze pałają strasznym uczuciem zemsty ku mordercom swych najbliższych członków rodziny. Pod tym względem Albańczycy w niczem nie ustępują południowym Włochom. Jeśli od ręki mordercy śmierć poniesie ktoś z bliźszych, krewni uważają się być w prawie i obowiązku wymierzenia sobie doraźnej sprawiedliwości, nie obawiając się żadnych następstw. Dopełnienia aktu zemsty powierza się jakiemuś mężczyźnie w rodzinie, a ten uważa za rzecz honoru swego nie spocząć dopóty, aż nie popłynie krew mordercy. Morderca zwykł ratować się ucieczką, lecz mściciel nie ustaje w ściganiu go.

Niektóre podobnego rodzaju polowanie trwa latami, i w tym czasie mściciel nie ma innego celu życia przed sobą, nad ten, by zamordować uciekiniera.

Rycina nasza obrazuje tego rodzaju akt zemsty krwawej. Albańczyk, przedstawiony na rycinie, latami ścigał mordercę swego brata, nie mogąc go dosięgnąć. Ostatecznie Albańczyk ujrzał swą ofiarę w kościele. Okropne uczucie nienawiści wzięło w nim górę. Nie zważając na świętość miejsca, postanawia natychmiast pomścić śmierć brata i celnym strzałem z rewolweru wysyła go na drugi świat za swoim zamordowanym bratem.

Ostatnie jutro.

Było to w r. 1886. Święta Wielkanocne przypadały w tym roku późno — dnia 25. kwietnia. W drugie święto t. j. dnia 26. podróży, jadący pierwszą klasą kolei, pomiędzy Como a Sesto we Włoszech, uczyli mocne wstrząśnienie, a stara markiza, której na nieszczęście miejsce wypadało pomiędzy młodym chłopcem a panną z ogromnym kapeluszem, szeroko rozwarła oczy, przestraszyła się niezmiernie i przeżegnała znakiem krzyża św.

Dzienniki poranne pisały: „Wczoraj w bliskości Sesto znaleziono trupa nieznanego człowieka, na szynach kolejowych. Prowadzi się śledztwo“.

Dzienniki nie wiedziały nic więcej. Gromada chłopców, powracających z kościoła, ujrzała ciało leżące w poprzek drogi i otoczyła je, przypatrując mu się ciekawie. Jeden mówił, że spotkać w święto umarłego, jest złą wróżbą; ale ogół wyciągał ztąd wnioski loteryjne.

Dróżnik, aby kolej oczyścić, oparł trupa o wał i narzucił mu wiązkę trawy na twarz zmiażdżoną, która wstrętną była przechodniom. Pomiedzy przejściem pociągów przybiegł przedstawiciel władzy, za nim gwardya i sąsiedzi, a ponieważ jak już powyżej powiedziano, było to właśnie święto, w pośród pól zielonych, widać było mundury karabinierów i odświętne ubiory ciekawych.

Nieboszczyk miał poszarpane pantaloney, zbrudzony kaftan, buty powiązane szpagatem i bilet loteryjny w kieszeni. Z oczyma szeroko rozwartymi na zmiażdżonej twarzy, zdawał się wpatrywać w błękit nieba.

Sprawiedliwość robiła poszukiwania, czy miało tu miejsce zabójstwo dla rabunku, lub też innych powodów. Spisywano protokół według wszelkich reguł, tak, jak gdyby tam w kieszeni denata były setki tysięcy lirów. Potem zaczęto dochodzić kto on był, z kąd pochodził, jakie miał imię, nazwisko i zajęcie. Poszlak żadnych nie znaleziono, zmarły miał rudą brodę niegołą od tygodnia, ręce brudne i wychudłe; ręce, które nic nie robiły i cierpiały głód oddawna.

Niektórzy go poznawali, a pomiędzy



ROZRUCHY W RUMUNII.